

Lubego 6/8 1888 r

Otoż reszta mojej roboty wydana a teraz zasie-
dam, by chwilkę z szanownym Panem pogawędzić. —
Niespokojny jestem, czyż nie za długo zwlekt z wydataniem
projektu ostatniej pieśni Camoensa? Jeżeli tak jest o-
● — chce mi to Pan łaskawie wybaczyć: wyrabiał się ze
mną różne historie, które w głowie mają. Przytęm między
miej tytury, dla którego nie mogłem zdobyć złódek siwery
pięć książek, które leżały przedemną jedną i to samo w
kółko powtarzają — Nie wiem co napisać, prawdę pod-
dać bardzo, nie umiém pisać prozą — kiedy śpiewam jak
mi skrzydła przyrastają, innym stają się ortowickim,
ja wszystko, co kiedy napisać, wprzódy przepiewałem.
A żeby mi głós miał, czy talent muzyczny! bynajmniej
ok-jedna nutka chłopaka miński, druga ziwiaroka
● tego mi starczy. Ale co to szanownego Pana obchodzi
moje? mówię bo mam jeszere zamęt w głowie. —

List mój ostatni zapewne dośrodek ręk Pańskich, tak
wznowę z tego, iż spotkałem piosenkę. Na skrzydłach Pa-
la' w „tycin” i że wiem o liście Pańskim do p. Alfony
Picano mi także, iż ona odpowiedziała Panu, nie
jest wcale pewną, czy szanowny Pan list jej otrzymał,

gdyż na stacji, z każdą wylatela, listów rekomendowanych
nie przyjmują. Analem w „Życiu” wiersz „Dzie nowego
pod słońcem” – wszak prawda, Panie, że to talent? ciek.
Czyżbyś Pan wiedział ile się ich u nas marnuje! Spotykalem
wśród dzieci chłopskich zdolności do malarstwa i rzeźbiar-
stwa – i cóż? takie bystre, rusze się do czegoś głowy – częściej ko-
czą na karczmie i kieliszku. Zdolność do poezji objawia
się często u kobiet i staje się dla nich istną „karą bożą” bo
wtedy patrząc poza zakres swojej roli, aż w końcu ginie
zagniewana. Jedną z najsmutniejszych zjawisk tego rodzaju
była dla mnie starsza siostra p. Aldony, której talent więcej ją
budził we mnie sympatji. Jak nikt w stosunkowo nie starą ale
schorowaną tę pracownicę nie domyśli? Żeliżniej niegdys Oti, ta
i pieśni jej lekkie, drzewce już nie wskresną. Ale dla
tego wiesz, czyżbyś Pan namieszczał w druku, leż użebys, ja
ko jeden z umysłów interesujących się dołą kobiecą, wiedział
jakie tam walki się toczą, wypierzej tu Panu parę zwrotek
z kart, które mi się wraz z pamiątkami rodzinne do-
ty. —

„Cisza, cisza wokół, tylko dalej z miasta
gwar i burkot poworów, który siagle wzrasta;
Jakby szepce szederów, jakby drzemi skrycie:
Słuchaj, tu, niedaleko, wro i kipi życie!

Tam się ono uśmiecha ludzom lepszej roli

A by swoje przetykniesz jak jeniec w niewoli.

Tak, jak jeniec, którego moena strasna krata

Oddzieliła od ludzi, od całego świata,

BIBLIOTEKA

A on, wiedząc iż kraby wytłamać nie może,
Prześlat nawet wyrzekać na wyroki Boże.

Tylko, gdy jasne słonko w okienko zabłyśnie
Niepojętą tęsknotą serce mu się ścieśnie;
Kiedy wiatrzyk zawieje w pierś zbolatą młodą -
Wówczas krzyknie z rozpaczą: Swobodo! Swobodo!

A chociaż twą kraba nie zrelasa kuta,
Choć rda się z sienkich nici, lex mocno usnuta.

Mysł twą, niby więziń, tycząc gwałt z daleka,
Wyrzwa się z cwyk okow i w świat, w dal kiska.

Lez i ty i ten więziń wiecej czego chcecie?

Herak dla was niema miejsca na tym pięknym świecie

On siedząc poza kratą starzał się młode,

Ty straciłaś energję i duszę swobodę.

I gdyby wam ktoś nawet rzekł dziś o ścieście wolni,

Wy do nowego życia jurieście nie zdolni -

Bylibyście obcy w poród tego świata

A świat takby wam sięgnął jak dziś sięgnę kraba. —

Innym razem dowcipnie i z ironją kreśli obrazek ludzkiej męz-

kości lub „receptę na zółtaerkę”, w której kolecia „odmawia koronki

Lez do patrona nie do patronki. To znówu przedadaje ją jakim

młodym chłopcem, o którym nie myśli, i przez kart narywając ich

„rachem i szachowę” - tymczasem w jej pokoju klamki zepsute

tydek czasu długo nie naprawia, ktoś ze znajomych pisze do

owego młodzieńca z prośbą aby ten klamki odebrał i przysłał

ona dowcipnie list ten parodjuje w końcu pisma:

A chociaż twój adjutant wiernie tobie służy

Nie wiem czy mu się uda pilnować jej służbę!

Bo jakoś bardzo lekko westchnęła szachowa,

Gdy szedł przez jej pokoje rycerz z Michatowa

Oparła smutno głowę na brzoze swej dłoni

I w tenżeś uwakatem że jej czoło płonie.

ODDWA

Oddata się marzeniom. Spodziewałem, że strachem,
Iż nie była rajską Persją ani czachem
Iż celem jej marzeń nie były miliony.
Chwyki jakiejś rewnej śmity jej się łony,
W marzeniach fantastyczne budowała ramki....
Judy cheer zapobiedz złemu - przychyl przodziej kłamki.
Łąko łęknoty lub wybryki dobrego humoru młodości, lecz jakiego
my jest wierze napisany do znajomego, którego drickiem będąc
ta i po wielu latach spotyka; oto jak kończy:

O! wyszcie przewali wielkie koleje,
A choć przegrana po waszej stronie
I waszej walce powiednej dricji,
Boski w narodu poszli obronie.

Lecz i ja także bez brązy drwiska,
Nie w brwanym polu, ale w ubryciu,
Stacratam baje bez broni w ręku,
Nie jednej bitwy przegratam w życie.

Nasza przegrana ~~nie~~ wespółsterucie,
Kogor nie martwi? Ktorz o niej nie wie?
A moja chyba że w łęknęj nucie
I w niewolnym ozwie się śpiewie.

Nasza przegrana kemsy w was budzi,
Pragniecie wskresić znów czasz złote
Ja z mojej exerpicy wzgardę dla ludzi
I imiech na usdach by skryje łęknoty.

Paje more, iż zabieram dranownemu Panu chwile
drogiego czasu, sądzę jednak iż jako poeta wdzierannym
będiesz za te dokumenta ludzkie, jak mówi Gola, i
mas' chce się dać Panu pojęcie jaka to ta Litwa nasza
taka dris' głucha, zapadła a wrzga, tak wotajęza o pomoce

2/ Pośredem wczoraj torem wspomnień; przetrwanymi; nie będę
dziś wznowiał tego tematu, lecz i wczorajszej kartki nie tnie-
sz. — Stumacze Amoricina, przetłumaczony ledwy wiersz; „Ne-
wolnik” (w oryginale Jo wańczyk): jest to opis śmierci wieczonego
stugi Camoensa. Zachodzi tylko kwestja: w rzei orszak ma-
wi się wzięcie, że stuga ów poprzedził Pana swego do grobu.
u Amoricina przeciwnie, wyrzeka on na niewdzięczność
● traju, który wieczora swego nie wziął, i obiektemy za pa-
nem rzuca się w mury rzeki. Tantarja to poety czy-
leż wynik badań późniejszych? nie umiem rozstrzygnąć.
Do P. Lange według wskazanego adresu pisałem, nie mam
odpowiedzi. — Cheć się zabrac teraz do uporządkowania
moich poezji oryginalnych, rozdziałając na dwie części
jak mi to skłonny Pan proponował. Stypatem, że
cenzura dla książek krajana jest niż dla cenzurizm
cheiałbym wiedzieć, czy takie „daleka” lub „nie mógł-
cie się wykażnąć” — przepuszczono w książce? Są
● nowów pieśni jak „Ozem trawa gada” lub nawet ^{brutalnym} wiersz
do Bronistawy w których kilka zwrotek się wyrzuci
Co robić z takimi? czy je umieścić w obu zbiorach
czy w którym jednym? — Jeśli sz. Pan znajdzie kiedyś
chwily wolnego czasu, prosilibym o wymienienie, jakie
poezje moje znajdują się u Pana. Straciłem notatkę
a nie chce mi się podważyć raz ich przesyłać. —

AMORICINA

W wierszu „Na skrzydłach Arctura” Litwy kamionides Pan
miej rodzinny. Pojmuję myślenie Pańska, lekce się prowinego
naliczmu, co do mnie wszakże jest to nie etyczne. Pojmuję
jej miłość całej Ojczyzny i takiej, o ile mogę, krewny
daleki jestem od separatyzmu, lecz bywa, że własny
jakiś kąt kraju szczególnie jest opuszczony i po-
trzebują, żeby się do niego wyłączenie odwrócić. Dla tego
to w wierszu „Z daleka” mówię: „Tak daj, o Litwo”
ty śpię cię” — U was niewola, ale uniwersytet,
stolica, piernicznictwo — my nie nie mamy — na-
wet imienia własnego zapomniamy; na nas
ba wolać po imieniu, nam trzeba mówić: obudź
się! wólcas i do wspólnej pracy się przyjdmy. Poza
tę jest sfera osobistych uczuć i wspomnień, które
przylegają do drzewa, do kamienia, Bóg nie wie do
czego, ale ten od Wisły, ten od Niemna a inny do jakiegoś
bagnicka odwrócić się nie da — co? Kabne kawy nie
śpiwają tak jak polskie! to nie kart, nie jedynemu
tak się zdaje. Tak i moja cięsa piosenka nie może
unosić się i czuć nad całą ziemią, temu jej nie
stanie, ale gdzieś nad drobnej rzeczki podąża do
Niemna, gdzie i żywi ludzie i mogły pieśń być po
ku poznają. A może nawet ta dusza, co ma w niej
przeżyć, gdzie indziej wlatywać nie chciała. Ah, Litwini,

namierdnie przywierajemy się do swego kęsa, przyroda na-
sza, więcej niż gdzie daleko, tuli nas do piersi i odwraca
się od niej nie daje. Czy Pan wie, iż ja przez lat
wiele chorowałem o porze przylatania i odlotu ptak-
wa? chorowałem z łęknoty, styczałem najwyraźniej,
rąjając w gwarnciu wieściu, jak woda ze wzgórzy
wiosną bierzy, jak las sosnowy szumi. Nabo trzeba
być wieśniakiem i przyczołnym do ziemi jak chłopkie
serce. Albo lę i wioska to była! Przemie z ostat-
nimi pieśniami Camoensa postatem Sx. Pana
wiersz pod tytułem „Mienniska”, jest to ludowa
nazwa kwiatu, którego nazwy polskiej ani botanic-
nej nie znam. Ma wypadek jeśli byś Pan ten wiersz
wydrukował nakleitem galaretkę kwiatu przy wierszu,
może jaki znawca powie jego imię? to w przypisku
objaśnić trzeba będzie. Kwiaty te kwitną wczesną wiosną
jednocześnie z łotocią (sonei), w wilgotnych lasach spot-
ykają się ich całe kobierce. To kwiaty mojej wioski!

A czy się Pan kiedy spotykał z językiem białoruskim?
Hłara na reerku, tam ^{roten} ^{pełno} ^{orzechy} ^{rowien} pouna
Z bieraku chutka rowajni rowna,
A nasza reerka, a nasza si na,
„Ptywiecie - kare - idzi wieina!”

Albo -

